KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 10. Października 1866 r. | № 228. | Lat 45. | 28 Września / 10 Października 1866 r.

Środa. | Rano ciepła st. 8, w poł. c. st. 13. Wys. wody st: 1 c. 7, (w mierze). | Wschód Słońca g. 6 m. 17 Zachód „ „ 5 „ 16 | Jutro, Ś-tej Placydy Panny.

— Najjaśniejszy Pan, mając sobie przedstawiony najpoddaniejszy adres włościan gminy Guszczańskiej, w Powiecie Bialskim, Gubernji Lubelskiej, z powodu ocalenia życia Jego Cesarskiej Mości od zbrodniczego zamachu 4go Kwietnia, — Najwyżej rozkazać raczył: włościanom wspomnionej gminy, za wyrażone przez nich wiernopoddańcze uczucia, oznajmić w Imieniu Jego Cesarskiej Mości podziękowanie. (Dz: War:).

— Przyjechał do Warszawy: Rzeczywisty Radca Stanu *Jakowlew*, z zagranicy; — wyjechał zaś: Jenerał-Major Orszaku J. C. M. Baron *Drizen*, w Królestwo.

— Bractwo religijne Śgo Rocha, zaprasza członków bractwa i lud pobożny, na Nabożeństwo Odpustowe Śtej Filomeny, w przyszłą Niedzielę, dnia 14go b. m., z Wystawieniem N. SAKRAMENTU, z Kazaniami i Processjami, rano i w czasie Nieszporów, w kościele parafjalnym Śgo Krzyża, odprawić się mające, oraz na Sessję wpisową bracką, w tymże dniu, o godzinie 5ej po południu, zaraz po Nieszporach, przed ołtarzem Śgo Rocha, odbyć się mającą; na której to Sessji, osoby życzące sobie należeć do religijnego bractwa Śgo Rocha, do xięgi Album zapisać się będą mogły; zaś od członków braci i sióstr, składki dobrowolne, zaległe i bieżące przyjmowane będą. (16,132.)

— W Piątek, dnia 12 b. m., jako w bolesną rocznicę skonu ś. p. Wilhelma *Falkowskiego*, b. Kassjera Głównego Kassy Głównej Ekonomicznej miasta Warszawy, odbędzie się za spokój duszy jego, w kościele Powązkowskim, o godzinie 10tej z rana, żałobne Nabożeństwo, na które w smutku pozostały Syn, Familję, Kolegów i Przyjaciół zmarłego zaprasza. (16,133.)

— Donoszą nam z Kalisza o zgonie w tym czasie zaszłym: Katarzyny z Ziębińskich Sadowskiej, lat 34 liczącej; Elizy z Kościelskich Borowskiej, lat 40; Teodory z Nieszkowskich Wilczyńskiej, lat 77; Ludwika Pyszniewicza, b. Rachmistrza powiatu, lat 65; W. Sokolnickiego, obywatela ziemskiego; J. Czerwińskiego, b. Rewizora gorzelnianego i S. Mizgalskiego, ucznia klassy Iej Gimnazjum Kaliskiego, lat 12 liczącego.

— (A.n.) Wśród ogólnych dotkliwych cierpień, przez jakie przechodzimy w biegu doczesnej pielgrzymki życia naszego, śmierć wyrywająca osoby nam drogie, jest bez zaprzeczenia ciosem najbardziej dotkliwym. Otóż takim to ciosem zostaliśmy najboleśniej dotknięci, tracąc z pośród nas nieodżałowanej pamięci Ignację z Baronów Wyszyńskich Horodyskę, Damę z cnót obywatelskich powszechnie uwielbianą i szanowaną. Przymioty, jakiemi jaśniała, nie miały na celu rozgłosu, bo w próżności światowej nie szukała bynajmniej chluby, a jako wychowana w Chrześcijańskiej pokorze, czyniła dobrze, idąc za uczuciem własnego serca i sumienia. Łza też bliźniego nie była dla niej obojętną; umiała czuć niedolę cudzą, łagodząc jej boleść współczuciem. Społeczność nie była dla niej obojętną; ukochała ją, jakby własną rodzinę, żyjąc szczęściem nie swojem lecz męża i dzieci, dla których przez ciąg życia była aniołem pociechy, a przedmiotem czci i uszanowania. Ci co ją znali z bliska, najlepiej potwierdzą prawdę, którą zmarłej składam w ofierze, a szczycąc się jej życzliwością za życia, dziś poza grobem hołd należny głoszę, dla ulżenia cierpień i rozpaczy męża i dzieci; i niech te słowa staną się wiecznym pomnikiem szacunku, jaki w następstwie dla osieroconej rodziny zachować pragnę.— Zacny cieniu! jak dalece brak twój czujemy, z wyżyn Niebios ocenić to możesz; próżnię w sercach łzą żalu zastąpić nam przychodzi. Błogosław martwemi usty tych, co nad twą mogiłą wznoszą westchnienia do Boga, prosząc o spokój Twej Anielskiej duszy. *W. R.*

— Wczoraj nasza Praga nader ożywioną przybrała postać; ważna ją bowiem czekała uroczystość, otwarcie nowej dla Warszawy komunikacji, drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej. Lud gromadził się na ulicach, powozy snuły się jedne za drugiemi, a droga od Pragi do wspaniałego dworca kolei Terespolskiej, przystrojona w zielone drzewa i różnobarwne flagi, napełniona była robotnikami, pracującymi przy tej kolei, którzy również licznie zebrani byli na placu przed dworcem, przystrojonym w herby Królestwa, cyfry, wieńce i flagi. Przed 9tą przybyć raczył JW. Hrabia Namiestnik, powitany okrzykami zebranego ludu, a u wejścia do gmachu przyjęty przez Radę Zarządzającą Towarzystwa, z Prezesem L. Kronenbergiem na czele. Następnie JW. Hrabia, podanemi mu srebrnemi nożycami przeciął wstęgę, zawieszoną nad drogą żelazną, na znak otwarcia onej, i wnet potem lokomotywa, przybrana w wieńce z kwiatów i zieloności, z świstem i szumem pociągnęła za sobą szereg wykwintnych wagonów, w których zajęli miejsca: JW. Namiestnik Królestwa, z świetnem gronem Dygnitarzy Wojskowych i Cywilnych, oraz liczne towarzystwo zaproszonych, złożone z urzędników, literatów, przedstawicieli świata przemysłowego i handlowego, obywateli ziemskich i miejskich. Szybko przebiegał pociąg okolice, które poraz pierwszy świst parowozu słyszały; zielone pola, lasy, osady wiejskie, kościoły i dwory, migały się oczom podróżnych; nowa kolej w kilku miejscach przerzyna szose Brzeskie, i niejeden z jadących po drodze bitej, musiał zazdrościć pędzącym siłą pary. Na stacjach: Miłosna, Mińsk i Mrozy, przybranych w kwiaty, flagi i łuki tryumfalne, z napisami, czekały zebrane władze miejscowe, robotnicy i lud z okolicznych wiosek i miast, wydając radośne okrzyki. Po 12tej, pociąg przybył do Siedlec, gdzie Gubernator Cywilny, Prezes Trybu-

nału, Prezes Dyrekcji Szczegółowej Tstwa Kredytowego Ziemskiego, na czele zebranych Urzędników i Obywateli, oczekiwali JW. Hrabiego Namiestnika, którego powitał piękną i treściwą mową P. Felix Bielawski, Patron przy Trybunale Siedleckim. W dolnych i górnych salach dworca, zastawione było śniadanie. Po dwu-godzinnym pobycie, w czasie którego wielu z dostojnych podróżnych zwiedzało miasto i celniejsze gmachy, pociąg ruszył z powrótem ku Warszawie, zatrzymując się znowu na stacjach, a w Kotuniu przedstawiali się wójci i sołtysi okolicznych gmin, oraz weterani wojsk Ruskich z 1812 roku. Wzdłuż drogi płonęły stosy smolnego drzewa, a pod Warszawą zajaśniały ognie Bengalskie i słupy lamp kolorowych, któremi wszystkie nowo-wznoszące się gmachy uilluminowane były. We dworcu, w sali ozdobionej portretem Najjaśniejszego Pana, wieńcami i chorągwiami, tudzież w drugiej przyległej, zastawiono stoły na czterysta przeszło biesiadników, a wykwintny obiad, z kuchni Pana Bouquerela, czekał już na przybycie podróżnych. Przy obiedzie rozlegały się dźwięki muzyki wojskowej, która także towarzyszyła podróżnym do Siedlec. Pierwszy toast, wzniesiony przez JW. Hrabiego Namiestnika, za zdrowie Najjaśniejszego Pana, i następny na uczczenie zasługi tych wszystkich, którzy do utworzenia i budowy tej drogi się przyczynili, jako też toast wzniesiony przez Prezesa Rady Zarządzającej, za zdrowie JW. Hrabiego Namiestnika, pod którego zarządem druga już buduje się kolej: przyjęte były z głośnemi okrzykami radości. Wykończenie tej kolei tak śpieszne, przed zakreślonym nawet terminem, i wzniesienie okazałych budowli, zawdzięczamy przedewszystkiem Szanownemu Prezesowi Rady, Panu L. Kronenbergowi, jego niezmordowanej wytrwałości i energji, tudzież PP. Vignoles, Podpułkownikowi Chrzanowskiemu, Inspektorowi Wysockiemu, Radcy Budowniczemu Kropiwnickiemu i wszystkim urzędnikom Zarządu i entreprenerom, którzy tak dzielnie zamiary Prezesa wspierali i wykonywali. Od dziś publiczność może już korzystać z nowej kolei, i we trzy godziny dostać się do Siedlec; na rok przyszły, jak nam zapowiadają, będzie ona doprowadzona do kresu, t. j. do Terespola, i pozostanie tylko do życzenia, aby co rychlej połączoną być mogła z Lublinem i siecią dróg Cesarstwa, w czem nam otuchą i rękojmią, jest właśnie ta sama przedsiębierczość i energja, którym i wczorajszą uroczystość winniśmy.

— Dziś rano na placu Saskim JW. Jenerał-Policmajster Baron Frederiks, i JW. Ober-Policmajster Własów, odbyli przegląd części Straży Policyjnej.

— We wsi Promieniec, pomiędzy Grójcem i Białobrzegami, buduje się nowy murowany kościół, który już pod dach posunięty został.

— (Art. n.) Za to lubię Panią Pamelę *Dyndalską*, której list czytałem w Nrze 225 „Kurjera Warszawskiego“, że nie tając się ani ze swem przekonaniem, ani z nazwiskiem, nie strzela z *poza płota*, jak wielu innych krytyków, ale *prosto z mostu* oświadcza Pani Lucynie C..., że jej *365ciu obiadów za złotych pięć*, ani ona ani jej szanowne córeczki czytać nie myślą. Te przymioty pochwaliwszy w Pani Dyndalskiej, sam inną nie pójdę drogą, i również otwarcie oświadczam jej, że mam trzy córki, które dla tego uczyły się grać na fortepjanie, aby w razie zmiany w dzisiejszem naszem majątkowem położeniu, mogły lekcjami na chleb powszedni zarobić, a z których każdej, jeżeli da Pan Bóg za mąż je wydać, na prezent szlubny ofiarować mam zamiar po exemplarzu szacownego dzieła Pani Lucyny C., zalecając im, iżby to dziełko pilnie studjowały, a mężów swych, przez nieświadomość sztuki kucharskiej i należytego ładu w rozporządzaniu obiadem, w zły humor nie wprawiały. Przytem, uważam za potrzebę objaśnić Panią *Dyndalską*, że to nie trzecia ani czwarta edycja wyszła w tym roku na widok publiczny, ale *piąta*, która po wyczerpaniu poprzednio odbitych ośmiu tysięcy exemplarzy, jeszcze z powszechnem zadowoleniem powitaną została przez osoby, nie dzielące estetycznych i pełnych *podniosłości* zdań Pani Dyndalskiej. — Servus *Bonifacy Prawdzicki.*

— *Panie Redaktorze!* Nie ma zdaje się w Warszawie przedsięwzięcia, pewniejszy zysk przynieść mogącego, jak założenie w *środku miasta* łazienek i łaźni; tymczasem, oprócz jednego czy dwóch takich zakładów, wszystkie inne znajdują się nad brzegiem Wisły, dokąd publiczność z wielkim trudem i ambarasem jak w podróż wybierać się musi, i albo płacić za dorożkę więcej niż za kąpiel, albo wracając piechotą narażać się na przeziębienie. Gdybyż jeszcze w Warszawie nie było wodociągu, łatwiej możnaby było pojąć ową ślepotę czy obojętność kapitalistów na tego rodzaju przedsięwzięcie, zarówno pewny zysk dla przedsiębiercy, jak niezmierną wygodę publiczną przynoszące; ależ wodociąg istnieje już od lat 10ciu, a nikt jeszcze pod tym względem użytkować zeń nie pomyślał. Racz więc Panie Redaktorze zwrócić na to uwagę kapitalistów, łożących corocznie ogromne summy na budowę domów w Warszawie: czy nie byłoby choć dla jednego z nich korzystniejszem, urządzić zakład kąpielowy w środku miasta, zamiast wybudowania mieszkalnego domu. — *Twój Prenumerator.*

— Znanym jest powszechnie modrzewiowy dworek i przyjemny przy nim ogródek, w domu P. Lessera, przy ulicy Miodowej. Od lat kilkudziesięciu mieściły się w nim zakłady gastronomiczne, przez różnych utrzymywane przedsiębierców; z kwartałem zaś bieżącym, znany restaurator P. Jan Winkler, urządziwszy stosownie lokal tego dworku, otworzył w nim zakład na wyższą, rzec można, skalę. Oprócz wybornego jedzenia, o każdym czasie, dostać tu można rozmaitych napojów i wyśmienitego bawara. Dwa bilardy i doborowa orkiestra „Warszawska“ uprzyjemniają chwile gościom; co wszystko, obok uprzejmości obojga gospodarstwa i zręcznej usługi męzkiej, zapewnia powodzenie temu zakładowi.

— Myśliwi, którzy wracali wczoraj z polowania w okolicach Warszawy, opowiadają, że kuropatwy już są *za mądre;* zrywają się za zbliżeniem na odległość dalszą od strzału. Wyprawy na ptastwo wodne i błotne udają się pomyślniej; zwłaszcza w okolicy wód i oparzelisk, z których to ptastwo albo bardzo późno, albo wcale nie odlatuje na zimę. W ogólności nie wiele było w tym roku kuropatw w okolicy Warszawy.

— Mieszkańcy domów w okolicy Zielonego placu, nową teraz mieć będą dogodność. Wczoraj bowiem

na frontonie nowo-budującego się hotelu P. *Maringe*, umieszczony został zegar z przezroczystą tarczą liczbową, w nocnej porze oświetlać się mający.

— Wczoraj przy przerzucaniu ziemi z fundamentów pod Instytut Oftalmiczny, przy ulicy Smolnej, robotnicy znaleźli kilkanaście sztuk monet miedzianych, jak się zdaje bardzo dawnych, których dotychczas nie można było jeszcze rozpoznać.

— Onegdaj wieczorem przeprowadzano przez nasze miasto, po kolei miejskiej, parowóz „Warszawa“, dla kolei Warszawsko-Terespolskiej. Ciągniony był on przez cztery bardzo silne konie; wczesny atoli zmrok, nie dozwolił doprowadzić go tego dnia dalej jak do placu przed kościołem po-Bernardyńskim, zkąd wczoraj dopiero z rana, dalej przeprowadzony został.

— Od dni kilku w Warszawie gości słynny Inżenjer Angielski P. Vignoles (ojciec), oraz P. Brassey, Inżenjer, który oprócz różnych dróg żelaznych w Europie, budował także kolej żelazną w Indjach Wschodnich.

— *Opisanie Powierzchnika* biegunowego (Planimetru polarnego), *Amslera*, z wyprowadzeniem teorji tegoż narzędzia, napisał K. *Antuszewicz*. Jest do nabycia w księgarni Celsa *Lewickiego*, na Krakowskiem-Przedmieściu Nro 410, po kop: 50.

— Osoby zostające w pokrewieństwie z ś. p. Katarzyną *Ostaszewską*, urodzoną z ojca Jana *Ostaszewskiego* i matki Józefy z Okęckich, proszone są o nadesłanie adresów do Redakcji *Kurjera Warszawskiego*, a to w swym własnym interesie.

— W tych dniach przy ulicy Miodowej, w zabudowaniach przy kościele parafjalnym Przemienienia Pańskiego, założony został nowy Skład Machin Rolniczych, z fabryk Borowiecko-Niekłońskich Hr. Cezarego *Platera*, pod firmą P. Hermana *Goldenringa*.

— Chodnik marmurowy przy ulicy Nowo-Senatorskiej, naprawiany jest obecnie przez wyjmowanie tafel uszkodzonych, które zastąpione zostają całemi.

— W dniu onegdajszym, w domu pod Nrem 55, na Starym-Mieście, cztero-letnia dziewczynka Anna Serokin, córka dymisjonowanego żołnierza, przez kratkę od poręczy schodów wypadła, z wysokości 4go piętra na ziemię, skutkiem czego tak mocno potłukła się, iż życie jej znajduje się w niebezpieczeństwie. — Wczoraj, pracujący przy budowie Ratusza żołnierz Carskosielskiego strzeleckiego bataljonu, zleciał z wysokości 2go piętra, i po udzieleniu mu bezzwłocznej pomocy lekarskiej, odwieziony został do Szpitala Ujazdowskiego.

— Złożono w Redakcji *Kurjera Warszawskiego* od W. H. kop: 30, i od P. H. kop: 30, dla nieszczęśliwej wdowy, której dwoje dzieci niebezpiecznie na szkarlatynę są chore, mieszkającej przy uli: Żelaznej Nº 927, trzeci dom od ulicy Chłodnej, gdzie jest fabryka powozów, na poddaszu.

Wiadomości Zagraniczne.

FRANCJA. *Paryż, 5 Października.*—Niektóre dzienniki doniosły, że Cesarz i Cesarzowa udadzą się do Pampeluny. „Monitor“ dzisiejszy zapewnia, że wiadomość ta jest mylną. Cesarz wraca tu podobno w Poniedziałek. Powozy Cesarskie naprzód już wysłane zostały.—Wiadomości otrzymane w tutejszem Ministerstwie z Mexyku, brzmią niepomyślniej jak kiedykolwiek dla sprawy Cesarza Maxymiljana. „France“, rzuca już nawet myśl, iż Maxymiljan abdykować będzie w ręce Francji, a ta podobnie w Mexyku, jak w Wenecji, zwróci kraj wszechwładztwu ludowemu.—Wyprawa Francuzów do Mexyku, jak czynią uwagę inne dzienniki, kończy się podobnie, jak wyprawa Bonapartego do Egiptu, z tą tylko różnicą, że kiedyś świetne powodzenie oręża Francuzkiego przejęło Zachód postrachem, a teraźniejsze czyny w Mexyku, pozostaną bez żadnych następstw i wpływu. Francja rzuciła miljony w wodę, dla uregulowania kraju, który nie obchodził bynajmniej dynastji Napoleona, i który mu wcale za to nie jest wdzięcznym.

(Ind. Belge)

SZWECJA i NORWEGJA. — Rząd Szwedzki, jak donoszą ze Sztokholmu, zajmuje się także ulepszeniem karabinów w swej armji i wysłał dla zbadania tej kwestji jednego z oficerów sztabowych za granicę. —Zdaje się, iż cholera skończyła się w Sztokholmie. W ogóle zachorowało tam 1889 osób, a umarło 639.

(Schl. Ztg.)

WŁOCHY.—We Florencji zajmują się raportem Ministra skarbu o położeniu finansowem kraju. Minister wykazuje konieczność zwrótu zaliczeń, uskutecznionych przez bank Włoski, zniesienia przymusowego kursu biletów, zapłacenia wynagrodzenia Austrji i zaradzenia deficytowi w budżecie.— W Weronie zaszły 4go b. m. zaburzenia z okoliczności przybycia oficerów Włoskich, mających się zająć odebraniem od Władz Austrjackich materjału wojennego. Rada Municypalna ogłosiła z tego powodu, że w razie ponowienia się podobnych czynów, władza wojskowa przedsięweźmie surowe środki. — Powszechnie oddają pochwały załodze Palermitańskiej, która jakkolwiek szczupła liczbą, walecznie sie trzymała i pełniła swą powinność. Składało ją w ogóle 1200 ludzi, którzy osaczeni przez powstańców, umierali prawie z głodu. Oni to ocalili więzienia i pałac Królewski, co za czyn wielkiej wagi poczytywać należy. Inaczej rzecz się miała z gwardją narodową, która pochowała się po domach. Nikt prawie z gwardzistów nie stawił się na wezwanie, i nie dopomógł czynnie do obrony porządku publicznego.—Podobno posiłki wojskowe, przybyłe do Sycylji, przywiozły tam cholerę, od której dotychczas wyspa ta, dzięki środkom ostrożności, była prawie wolną. (Ind. Belge).

Ostatnie Wiadmości.

Z Paryża donoszą urzędownie, że Cesarz dnia 10go wraca do St. Cloud.—Wieści o zaburzeniach w Madrycie nie potwierdzają się. Ogłoszone niedawno podziękowanie Gubernatora, ściągało się do wypadków w miesiącu Czerwcu. — Podług warunków traktatu Austrjacko-Włoskiego, Austrja ma oddać wszystkie dzieła sztuki, dokumenta i t. p. do Wenecji należące, wraz z koroną żelazną. Dnia 8go b. m. Austrjacy mieli rozpocząć oddawanie Wenecji Jenerałowi Leboeuf. —Cesarz Austrjacki złożył tytuł Króla Lombardyji i Wenecji i nadal używać go nie będzie.

Wiadomości ze Wschodu przez Paryż nadchodzące, są pomyślne dla Turków. Podług nich Kiritli Mustafa

Pasza wydał nową proklamację do powstańców. Oznajmia on, że otrzymał już wiele deklaracji poddania się i przedłuża do 10go b. m. termin składania broni.—Być może, iż w skutku tej odezwy, a prędzej może w skutku oświadczenia przez Konsula Francuzkiego w Kanei, iż powstańcy na pomoc Francji liczyć nie mogą, odbyło się podobno 27go z. m. w Rethymno zgromadzenie przywodców powstańczych i innych znakomitości Kandji, na którem postanowiono wstrzymać kroki nieprzyjacielskie i wejść w układy z Kiritli-Paszą.—Inaczej jednak brzmią doniesienia z innych stron, a nawet z samego Konstantynopola. Podług nich ruch na Kandji wzrasta, i w tych dniach spodziewano się na tej wyspie stanowczej walki.—Grecy stacili jednego z swych przywódców, Jenerała Grivas. — Podobno w Mexyku republikański Jenerał Martiner, kazał wyciąć w pień załogę z Zeres.

Depesze Telegraficzne.

Werona, 8go Paźdz:. — W skutku starć pomiędzy obywatelami i wojskowymi Austrjackimi, z obu stron ogłoszony został stan oblężenia.

Rzym, 8go Paźdz:. — Przybył tu Hr: Flandrji, z powodu słabości Cesarzowej Mexykańskiej Karoliny, dotkniętej silną melancholją.

— Rozmaitości.—W Anglji umarł niedawno sześćdziesięcio-ośmioletni starzec, nazwiskiem Old-Bodge, który przez niesłychane sknerstwo zebrał ogromny majątek. Leżąc już na łożu śmiertelnem i cierpiąc wielkie boleści, pocieszał się tą myślą, że jeśli nie może jeść, to tem więcej będzie miał pieniędzy. Wreszcie, gdy nie było najmniejszej nadziei życia, zapytał Doktora, ile mu jeszcze czasu pozostaje? „Tylko pół godziny," odparł Dr, trzymając w ręku zegarek. „Czy nie życzysz Pan sobie wezwać kogokolwiek—Xiędza, naprzykład?" Umierający przez kilka chwil zachował milczenie, a następnie z trudnością zdołał wymówić: „Prędzej.... przywołajcie.... przywołajcie.... cyrulika." Gdy ten przyszedł, chory wyszeptał: „Pan... bierzesz... dwa pensy... za golenie?" „Tak," odrzekł cyrulik. „A... ileż weźmiecie,... za ogolenie... nieboszczyka?" „Pięć szylingów," odparł cyrulik, po lekkiem wahaniu. „To dobrze... gólcie... mnie... prędzej," wyszeptał Old-Bodge, rzucając gorączkowy wzrok na zegarek, który lekarz trzymał w ręku. Cyrulik przystąpił do swej czynności i ogolił go w kilka minut, pomimo konwulsyjnych drgań oblicza umierającego Gdy ukończył, umierający westchnął z zadowoleniem i słychać było jak wyszeptał: „To dobrze... cztery szylingi... i dziesięć... pensów... oszczędzone." Były to ostatnie jego słowa, po których wyzionął ducha.

Szarada.

„Nędzna mina u Waszecia,
Bo to i twarz *druga trzecia*,
I wzrok smutny, blade usta,
I czupryna jakoś pusta,
Ot, zwyczajnie *pierwsi drudzy*" —
„Uniżeni twoi słudzy,
Lecz się nie troszcz Janie wiele,
Trzeci drudzy przyjaciele,
Choć im *wszystka* połyskuje,
Drugie pierwsze każdy czuje".—

(Zeszła Szarada: *Kukurydze.*)

Przyjechali do Warszawy: Czaplicki Piotr Ob: z Opoczna; Górski Józef Ob: z Włocławka; Kulesza Albin Ob: z Wulki; Stalkowski Ludw: Ob: z Głoskowa.

Wyjechali: Dobrowolski Michał Ob: do Dębego; Jastrzębski Jnn Ob: do Radomia; Rulikowski Ant: Ob: do Lublina.

Przyjechali z Zagranicy: Diekert Artur Sędzia Pokoju z Paryża; Lewenberg Leon Ob: z Karlsbad.

Wyjechali Zagranicę: Jaroszewski Mścisław Ob: do Prus; Krasiński Ludwik Hr: do Paryża; Rozmanith Stan: Kup: do Wiednia.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 10 Października 1866 r.

Monety i Papiery:	Żądano		Płacono	
	Ruble i Kopiejki sr:			
Pół imperjały rossyjskie rs. 6 k. 25.				
Dukaty holenderskie rs. 3 k. 45.				
Obligi skarbowe 100 rs., (oprócz kup:)	79	—	—	—
Listy zast: 3 okresu, I. s., za rs. 100,	82	83	82	50
Listy zast: 3 okresu, II. s., za rs. 100,	80	84	80	—
Listy likwidacyjne, za rs. 100 . . .	62	50	62	17
Nowa Ros: pożyczka prem: z r. 1865,	111	75	111	—
„ „ „ z r. 1866,	105	25	104	75
Bilety Banku Cesarstwa	82	—	—	—
Akcje Drogi żel: War:-Wied: za szt:,	69	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	61	50	61	25
Akcje Głów: Tow: Ros: Dróg żelazn:,	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:,	91	50	—	—
Akcje Fabryczno-Łodzkie . . .	93	50	93	—

Wartość kuponu bież: od Listów zas: od rs. 100, rs. 1 k. 18⁸/₉. Od Listów likwidacyjnych rs. 1 k. 43⅓.

Ceny Targowe Warszawskie. — D. 9 Paździer: płacono: Za korzec pszenicy od rs. 6 k. — do rs. 7 kop. 12; żyta od rs. 4 k. 27½ do rs. 4 k. 65; owsa od rs. 2 kop. 80 do rs. 2 kop. 85; gryki od rs. — k. — do rs. — k. —; kartofli od rs. 1 k. 60 do rs. 1 k. 65.

Okowity płacono dnia 8 Października, za wiadro od rs. 6 k. —, do rs. 6 k. 15½; za garniec od rs. 1 k. 95, do rs. 2 k. —.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.